

JADWIGA PUZYNINA

KÓŁKO PO RAZ N-TY...

U Norwida nie tylko o b r a z każdy, ale i każde z d a n i e, nie tylko zdanie, ale każde niemal w zdaniu s ł o w o posiada swą wagę, swą myśl głębszą, często ukrytą, której z trudem doszukiwać się trzeba. Kto na ten trud zdobędzie się, nie pożałuje tego.

Wiktor Gomulicki

Kółko

Jak niewiele jest ludzi i jak nie ma prawie
Pragnących się o b j a w i ć!... – Przechodzą – przechodzą –
Odpychają się, tańcząc z sobą lub w zabawie
Poufnej, kłamią płynnie, serdecznie się zwodzą:
Ni w s p ó ł c z e ś n i, ni bliscy, ani sobie znani,
Ręce imając, śliniąc się szczelnym uściskiem.
Głębia pomiędzy nimi wre i oceani,
A na jej pianach – oni; bliscy czym?... nazwiskiem!
Świat zaś mówi: „T o – s w o i, t o – k ó ł k o d o m o w e,
T o – n a s i!” – szczerzej Niebo łączy lazururowe
Tysiąc ludów, co różną się przez wieki, bo szczerzej
Z każdego aby jeden w wspólne Niebo wierzy.
– Oni zaś tańczą: łonem zbliżeni do łona,
Polarnie nieświadomi siebie i osobni;
Dość, że nad nimi jedna lampa zapalona
I moda jedna wszystkich wzajemnie podobni.
– „T o n a s i!” – M a p ę - ż y c i a gdyby kto z wysoka
Kreślił jak m a p ę - g l o b u?... góry i pustynie
Przeniosłyby się w krótkie jedno mgnienie oka,
Ocean by zaś przepadł, gdzie łąza drobna płynie!

PWsz 2, 84¹

¹ C. N o r w i d. *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami opatrzył J. W. Gomulicki. T. I-XI. Warszawa 1971-1976 (dalej: PWsz z odesłaniem do odpowiedniego tomu; pierwsza liczba oznacza tom, następne – strony).

Wiersz *Kółko* powstał według Juliusza W. Gomulickiego w 1861 r. jako nawiązanie do założonego w tym czasie w Warszawie tygodnika dla kobiet pt. „Kółko Domowe”, a szczególnie jako negatywna, przekorna reakcja na umieszczony tam sentymentalny wiersz Deotymy pod takim tytułem. Ta hipoteza Gomulickiego wydaje się bardzo prawdopodobna – znaną rzeczą jest żywe reagowanie Norwida na współczesne wydarzenia oraz na ukazujące się współcześnie wypowiedzi dziennikarzy i utwory literackie.

Kółko wzbudzało w XX w. zainteresowanie wielu interpretatorów. Komentarze do niego zawiera m.in. tom 2 *Dzieł zebranych* J. W. Gomulickiego²: poza wspomnianymi już sugestiami co do genezy wiersza można tam znaleźć polemikę z Maciejem Żurowskim³ na temat domniemyanych wpływów Baudelaire’a na motyw „mapy życia” i przekazywane nim treści w omawianym wierszu. Interesujący jest fragment polemiki, w którym Gomulicki Norwidową „mapę życia” wiąże z alegoryczną „Mapą krainy miłości” XVII-wiecznej autorki francuskiej panny de Scudéry oraz z powstałą pod jej wpływem *Podróżą naokoło świata odbytą w trzech godzinach* autorstwa bliskiej Norwidowi Marii Sadowskiej. Gomulicki formułuje także własną interpretację ostatniego – istotnego dla ogólnego sensu całości – czterowiersza *Kółka*⁴.

Kilkakrotnie publikowała swoje refleksje związane z *Kółkiem* Danuta Zamaćńska, która skupiła się głównie na (jej zdaniem) „obrazowym centrum utworu”, tj. na wersie 6: „Ręce mając, śliniąc się szczelnym uściskiem”⁵. Autorka pisze, że Norwid każe tu czytelnikowi „w kategoriach estetycznie ostrych: odrazy, wstrętu fizycznego – uczestniczyć w tak osobistej wizji”. Dla Zamaćńskiej jest to jeden z fragmentów twórczości Norwida ukazujący jednostronność traktowania go jako „pisarza głęboko intelektualnego” (m.in. przez Alicję Lisiecką).

Henryk Siewierski w swojej interpretacji *Kółka* szczególną wagę przywiązuje do dwóch pierwszych wersów tego wiersza, w których Norwid wyraża swoje ubolewanie nad tym, „jak niewiele jest ludzi [...] / Pragnących się o b j a -

² Zob. C. N o r w i d. *Dzieła zebrane*. T. 2: *Wiersze. Dodatek krytyczny*. Oprac. J. W. Gomulicki. Warszawa 1966 s. 805-810.

³ Zob. M. Ż u r o w s k i. „*Larwa*” na tle porównawczym. „Przegląd Humanistyczny” 1963 nr 6 s. 26-27.

⁴ Tekst tej interpretacji podaję w przypisie 21.

⁵ Zob. D. Z a m a ć i ń s k a. *Słynne – nieznanne. Wiersze późne Mickiewicza, Słowackiego, Norwida*. Lublin 1985 s. 65. Warto zauważyć, że w wariantcie *Kółka* umieszczonym w „*A Dario ad Phrygium*” wers ten zostaje w znamienny sposób zmodyfikowany i brzmi: „Ręce mając, kłoniąc się spólnym uściskiem” (PWsz 3, 329).

w i ć!...”⁶. Czasownik *objawić się* zarówno Siewierski, jak też w ślad za nim jeszcze wyraźniej Stanisław Falkowski⁷ wiąże z chrześcijańskim słownictwem religijnym, nadając mu bardzo głębokie znaczenie „takiego otwarcia się dla drugich, które będzie dla nich odkryciem nowych wartości”⁸. Falkowski ukonkretnia: „Objawiać się – to znaczy nie po prostu: odsłaniać się przed bliźnimi, ale odsłaniać się w tym, co we mnie boskie, święte, świadczyć sobą o Bogu” (l.cit., s. 144). Ostrożniej interpretuje niewątpliwie ważny dla *Kółka* czasownik *objawić się* Sławomir Rzepczyński, uwzględniając jednak również w swojej propozycji element związku z transcendencją *objawiającego się* człowieka⁹. Ujęcie S. Rzepczyńskiego jest najbliższe mojemu rozumieniu omawianego użycia czasownika *objawić się*¹⁰.

Przytoczone wypowiedzi interpretatorów na temat kontekstowego znaczenia tego jednego, istotnego dla wiersza wyrazu mogą służyć za przykład zbyt zdecydowanego opowiadania się za jednym, wybranym jego znaczeniem¹¹. To stanowi jeden z czynników rzutujących na często obserwowaną zbyt dużą pewność

⁶ Zob. H. S i e w i e r s k i. *Słowo o samotności i międzyludzkim obcowaniu*. „Twórczość” 1981 nr 9 s. 106-109.

⁷ Zob. S. F a l k o w s k i. *Rządcy dusz. Od Mickiewicza do Herberta. Przewodnik po arcydziełach*. Warszawa 2005 s. 142-149.

⁸ Dalej autor dopowiada: „Gdy jednak przeczytamy wiersz ten w szerszej perspektywie, biorąc pod uwagę światopoglądowe podstawy Norwidowskiej moralistyki, wówczas słowo «objawić się» odeśle nas w pierwszym rzędzie do tajemnicy Objawienia Syna Bożego. Człowiek «objawiając się», realizuje boski plan zbliżania ludzi ku sobie, najdobitniej wyrażony w przykazaniu miłości. Tym samym odpowiada czynem na wezwanie Chrystusa do naśladowania go. Ludzkie «objawianie się» staje się więc rozłożonym w czasie historii dalszym ciągiem Objawienia boskiego” (l.cit. s. 109).

⁹ Autor pisze: „Człowiek «pragnący się objawić» to człowiek ujawniający «prawdę o człowieku», który, nawet żyjąc w kręgu «kółka domowego», zdolny jest zaświadczać o swym człowieczeństwie, którego istota – jak można sądzić – obejmuje przestrzeń społeczną – relacji międzyludzkich, oraz przestrzeń wyznaczaną przez «niebo lazurowe» – związku człowieka z transcendencją”. Zob. S. R z e p c z y ń s k i. „*Kółko*” Cypriana Norwida. W: *Czytając Norwida*. Słupsk 1995 s. 173.

¹⁰ Natomiast Tomasz Korpysz w swojej recenzji norwidologicznej części książki Falkowskiego przypomina, że zarówno w całej XIX-wiecznej polszczyźnie, jak też w tekstach samego Norwida czasownik *objawić się* był stosowany także w neutralnym aksjologicznie, świeckim znaczeniu ‘ujawnić się, odsłonić się, ukazać się’. Zob. T. K o r p y s z. *O Norwidzie nie tylko dla maturzystów (na marginesie książki Stanisława Falkowskiego)*. „Colloquia Litteraria” 2006 nr 1 s. 128.

¹¹ Na temat kontekstów, jakie należy moim zdaniem uwzględniać przy interpretacjach utworów literackich, zamierzonych jako zbliżanie się do intencji ich autorów, pisałam w artykule pt. *Rola kontekstu w rozumieniu tekstów*. „Biuletyn PTJ” t. 53 (1998) s. 15-32.

autorów co do słuszności ich interpretacji, które przecież w dużej mierze mają charakter hipotetyczny, jeżeli zmierzają do ukazania intencji autora interpretowanego tekstu¹². Chciałabym z góry zaznaczyć, że wszystko, co będę w tym tekście mówić o moim rozumieniu różnych fragmentów *Kółka*, będzie miało charakter hipotez, które staram się opatrywać argumentami przemawiającymi za ich wiarygodnością.

Szereg elementów w treści *Kółka* jest na tyle jednoznacznych, że nie budzą one kontrowersji wśród interpretatorów wiersza. Wszyscy interpretatorzy zgadzają się z tym, że podmiot wiersza (najprawdopodobniej tożsamy z autorem) ubolewa nad powierzchownością i zakłamaniem w relacjach między członkami opisywanego „kółka”, nad tym, że nie łączą ich żadne ideały, żadne sacrum; że tym, co ich „podobni”, jest tylko moda, a symbol wspólnego światła reprezentuje tylko „zapałona lampa”. Wszyscy też dostrzegają ukazywaną przez autora opozycję między fizycznymi zbliżeniami w ich dziwnym tańcu a obcością psychiczną i duchową, a także ironię w przytaczanych słowach: „To – swoi [...] To – nasi”. Wszyscy też zgadzają się na to, że dwa pierwsze wersy oraz ostatni czterowiersz przynoszą uogólnienie sensu. Pozostała część wiersza poświęcona jest opisowi relacji w obrębie *kółka*.

Nie brak jednak różnic w rozumieniu wielu elementów treści wiersza. Przede wszystkim tego, czym jest samo *kółko*, a także, co symbolizuje wrząca głębia między tańczącymi i pokrywająca ją piana oraz co ma wyrażać ostatni, uogólniający czterowiersz. Nie będę tu referować wszystkich ujęć wymienianych wyżej interpretatorów, odniosę się tylko pokrótce do tych, z którymi chcę polemizować. Najpierw jednak zajmę się paroma mniej może ważnymi dla całości wyrazami nieinterpretowanymi lub interpretowanymi w moim pojęciu niewłaściwie przez moich poprzedników. Są to słowa *zabawa* z wersu 3 i *poufny* z wersu 4 oraz *współczesny* z wersu 5.

Wyrażenie *w zabawie poufnej* nie oznacza najprawdopodobniej zabawy w sensie tańca¹³. Mówi o tym już sama struktura zdania, w którym to wyrażenie występuje:

¹² Zob. J. P u z y n n i a, *Językoznawca jako interpretator tekstów poetyckich*. W: *Język pisarzy jako problem lingwistyki*. Red. T. Korpysz, A. Kozłowska. Warszawa 2009 s. 57. Jeśli interpretację rozumie się wyłącznie jako przekaz własnego poglądu interpretatora na to, co jest treścią danego tekstu, jego wypowiedzi mogą mieć oczywiście charakter asertywny.

¹³ Takie rozumienie *zabawy* wydaje się sugerować interpretacja Rzepczyńskiego (l.cit. s. 169).

Odpychają się, tańcząc z sobą lub w zabawie
 Poufnej, kłamią płynnie, serdecznie się zwodzą:

w. 3-4

Zabawę poufną od tańczących ze sobą dzieli alternatywne *lub*, nie mówiąc o tym, że jeszcze *Słownik warszawski* (w tomie 8 z 1928 r.) pod hasłem *zabawa* notuje dopiero na czwartym miejscu znaczenie „[...] zebranie towarzyskie, [...] bal”. Znaczenie pierwsze w tym słowniku to „[...] zawada, przeszkoda, [...] bałamuctwo [...]”, znaczenie drugie – „zatrudnienie, zajęcie, [...] czynność”. Wśród tych właśnie wymienionych w znaczeniu drugim *czynności* mogło być i zabawianie kogoś rozmową. *Poufność* tej rozmowy można tłumaczyć różnie. *Poufny* w *Słowniku warszawskim* to „zażyły, familiarny, konfidencjonalny, przyjacielski” – oczywiście chodziłoby tu o rozmowę tylko pozornie konfidencjonalną, przyjacielską czy świadczącą o zażyłości.

Na temat *współczesnych* wypowiada się S. Rzepczyński (l.cit. s. 169): „Współcześni – w znaczeniu «współcześnie istniejących». Nie są więc tańczący sobie «współ-cześni», jakby żyli w różnych czasach i w różnych przestrzeniach”.

Autor tej interpretacji wziął pod uwagę znaczenie, jakie miał i ma przymiotnik *współczesny* w języku ogólnym. Natomiast Norwid, być może pod wpływem licznych wyrazów złożonych z częstką (*w*)*spół-*, o podkreślanym przez tę częstkę znaczeniu „wspólnotowym”, stworzył neosemantyzm o znaczeniu ‘poczuwający się do wspólnoty i solidarności z współcześnie krzywdzonymi, cierpiącymi (rodakami)’, a właściwie nawet neosemantyzm o dwóch wariantach: tym wymienionym wyżej oraz drugim, nacechowanym negatywnie: ‘poczuwający się do wspólnoty (tylko) z członkami stałych spotkań towarzyskich’. Oto jak poeta pisze o tym w swoich *Lekcjach o Juliuszu Słowackim*:

Współczesność albowiem jest dwojaka. Kiedy w Warszawie 183[9] r. nocą budzeni bywaliśmy przez kolegów, aby choć obecnością naszą zasłać pożegnanie wysyłanym na Sybir, Słowacki wtedy z drugiego końca Europy *Anhellego* ojczyźnie przysyłał – to jest pierwsza współczesność. Tej samej zaś zimy w zacnym polskim salonie mówiła mi pewna pani domu, „że rozpowiadają coś ciągle o zsyłkach, a przecież z nas nikogo nigdy nie brakuje”. Oto druga współczesność. Słowacki miał tę pierwszą, bez której poeta jest tylko kaligrafem lub notariuszem.

[...]

Cześć więc oddaję Słowackiemu za to, że on ze swoją lirą na tych polach bywał przytomny. Okazał on tym prawdziwy patrycjat serca swego, i ta to obywatelska współczesność dała mu igłę magnesową zamiast stylusa w rękę.

PWsz 6, 473

Wydaje się, że w *Kółku* mówiąc o ludziach pozbawionych poczucia *współczesności*, autor ma na myśli tę swoją „pierwszą *współczesność*”: członkowie

Kółka to osoby pozbawione poczucia solidarności, altruizmu i empatii – nawet wobec osób, które powinny im być bliskie¹⁴.

Istotna dla interpretacji wiersza jest sprawa rozumienia tytułowego (a i wewnątrz wiersza występującego) słowa *kółko*. Henryk Siewierski wyraźnie je lekceważy, przypisując wierszowi o tym tytule wyłącznie sens ogólny, dotyczący międzyludzkich relacji społecznych. We wspomnianym wyżej artykule tego autora czytamy: „Wiersz nie przedstawia jakiejś konkretnej sytuacji, zamkniętej – jak sugerowałyby to tytuł – w pewnym «kółku». Tworzy go jedno wielkie uogólnienie poparte rozbudowaną argumentacją” (l.cit., s. 107). Rzepczyński stawia pod znakiem zapytania „rodzinnność” *kółka* m.in. ze względu na XIX-wieczną wieloznaczność wyrazu *nazwisko* (por. wers 8: „[...] oni; bliscy czym?... nazwiskiem!”), które prócz dzisiejszego miało ogólne znaczenie ‘nazwy’. Proponuje też powiązanie skojarzeniowe *Kółka* z „dantejskimi kręgami piekielnymi” – z *Boską komedią*.

Trudno się zgodzić z proponowanym przez Siewierskiego wyłącznie ogólnym pojmowaniem sensu *Kółka*. Zbyt wyraźny jest opis relacji między członkami tak przez Norwida określonego „kółka d o m o w e g o”, w określonej również sytuacji spotkania towarzyskiego, z wyakcentowanym tańcem¹⁵. Na (pozornie tylko) bliskie sobie grono, nie zaś jakąś szerszą społeczność, zdaje się też wskazywać dwukrotnie powtórzone: „To nasi!” – no i wreszcie sam tytuł: *Kółko*. Jeśli nawet odrzucać (choć moim zdaniem niesłusznie) to, co pisze Gomulicki o motywacji, jaka towarzyszyła Norwidowi przy pisaniu tak zatytułowanego wiersza, to warto uświadomić sobie, jak przedstawiały się liczne Norwidowskie analizy trudności porozumienia, wręcz patologii w komunikacji międzyludzkiej. Przecież tak jak w *Kółku* poeta mówi o tych trudnościach i patologiach w szeroko rozumianej rodzinie, tak z kolei w wierszu [*Co? jej powiedzieć...*] – o braku autentycznej relacji między zakochanym mężczyzną i kobietą, która go nie rozumie, w wierszu [*Powiedz im, że duch odrzmiął*

¹⁴ Dopiero po sformułowaniu tego fragmentu mojej interpretacji zauważyłam objaśnienie *współczesnych* w tekście Anieli Kowalskiej: „Uczestnicy Norwidowego koła nie są w żadnym głębszym sensie «współcześni» sobie, bo nie są zbratani żadną wspólną ideą, nie reprezentują też moralności powszechnej, owej «moralności zbiorowych ciał», o której mówił poeta w liryku *Moralności*”. A. K o w a l s k a. *Wiersze Cypriana Kamila Norwida*. Warszawa 1978 s. 81. Autorka kładzie nacisk na bliskość postaw ludzi „współczesnych” (sobie), ja – w nawiązaniu do bliskiego kontekstu oraz fragmentu *Lekcji* – na postawy każdego z nich wobec DRUGIEGO.

¹⁵ W wielu utworach poetyckich Norwida pojawiają się niechętnie wypowiedzi dotyczące tańca, zwłaszcza kiedy ludzie tańczą w niewłaściwych momentach (por. np. *Wspomnienie wioski*. PWSz 1, 13; *Pismo*. PWSz 1, 36; *Rzecz o wolności słowa*. PWSz 3, 583).

myśli wiecznej] – o barierach dzielących artystę i jego słuchaczy – polską szlachtę, czy w *Ostatnim despotyzmie* – o paplaninie salonów, a w *Nerwach* o ich całkowitym braku zainteresowania ludźmi w ciężkim położeniu życiowym. *Kółko* trzeba więc moim zdaniem zaliczyć do tekstów Norwida ukazujących rozmaite rodzaje grup i grupiek ludzkich, w których istnieją różnie umotywowane bariery, uniemożliwiające autentyczne spotkania osób i wychodzenie poza ciasny krąg zainteresowań własnej grupy – co w żadnej z tych wypowiedzi nie zamyka drogi do refleksji ogólniejszej, w *Kółku* wyraźnie ujawnionej.

W wypowiedzi S. Rzepczyńskiego bliskie mi jest dostrzeżenie możliwości różnych „pięter” sensu utworów poetyckich, niektórych z nich być może tylko na zasadzie luźnych skojarzeń. Sądzę, że rzeczywiście w analizowanym przez nas wierszu istnieje takie „piętro” zamierzonego przez autora uogólnienia, na jakie wskazuje jednak w moim pojęciu nie *nazwisko* (które dziwnie funkcjonowałoby w tym kontekście jako nazwa rodzaju, nacji, grupy społecznej czy zawodowej¹⁶), ale przede wszystkim to, co pisał Norwid o *kółku* wiele lat wcześniej w zakończeniu *Listów o emigracji*:

Umarł człowiek – a krewne mu niewiasty wskrzesiciela szukały z płaczem wielkim; co więc sąsiad mądry usłyszawszy, taką radę im podał:

„Niechaj każdy członek ciała tego w k ó ł k u s w o i m czyni swą powinność, o całokształt ducha się nie troszcząc – a tak będzie on człowiek w zmartwychwstaniu.”

Gdy więc radę tę długo rozpoczęto ważyć i odmierzać, o ile się ma każdy z członków ku zmartwychwstaniu kwapić, ruch się obudził w k ó ł k u k a ż d y m na porzuconym ciele męża. Był to ruch rozkładu i robactwa.

Pisałem w Paryżu, dnia 22 września 1849

PWsz 7, 19-20.

W tej Norwidowej (jak on ją sam nazywa) „przypowieści” *kółko* jest metaforą zacieśnionego kręgu ludzi, nie wychodzących myślą ani czynem poza granice swojego „krążka”. A tkwienie w nim, bez szerszych horyzontów, poza światem istotnych wartości, staje się, jak to autor dobitnie określa, ruchem „rozkładu i robactwa”. Wiersz *Kółko* nawiązuje, jak sądzę, do tak, nie tylko rodzinie, rozumianych kręgów ludzkich, w przeciwstawieniu ludom, które, co prawda, „rzną się przez wieki” (w. 11), ale w każdym z nich znaleźć można choćby jednego człowieka, który szczerze „w wspólne Niebo wierzy” (w. 12) – Niebo,

¹⁶ Takie odczytanie *nazwiska* proponuje ewentualnie S. Rzepczyński: „[...] «nazwiskiem» – można też odczytać jako «nazwą», a więc – tutaj – formalną etykietą określającą przynależność do jakiejś kategorii: rodzaju, nacji, organizacji, grupy społecznej czy zawodowej... do jakiegoś – zakreślającego mniejszy czy większy krąg – *kółka*” (l.cit. s. 170).

które interpretatorzy traktują słusznie jako symbol wysokich ideałów, jakiegoś łączącego ludzi sacrum. Przeciwwstawieniem „ciasnoty aksjologicznej” tak rozumianych „kółek” jest też „niebo lazuruwe” (w. 10) nad tymi ludami. Źródłem światła i tym, co „w górze”, jest bowiem dla pseudowspólnoty kółka tylko „jedna lampa zapalona” (w. 15)¹⁷.

Tendencję do tworzenia różnego typu zamkniętych *kółek* opisuje fragment poematu *Szczesna* z 1854 r., zawierający charakterystykę postaw mieszkańców prowincji, z którą wiąże się treść tego poematu. Czytamy tam m.in.:

[...]
Kraj, skąd nie wyrzwał nikt za bliskie morze
Sumieniem; serca – ścisnęły paszporty;
Kochano silnie ojczyzny granice,
Gród, obwód, powiat, wreszcie okolice...

X

Dalej wieś swoją, dalej we wsi dworek,
Nareszcie żonę tylko, dzieci własne,
Potem i z dzieci j e d n o – siebie – worek –
I – koniec!... Wielu stąd było za ciasno,
Ale to byli ludzie bez-znaczenia,
Lub ze z b y t n i e g o w kraju pokolenia.
w. 51-60

Warto też przypomnieć fragment *Królestwa* (PWsz 2, 63, r. 1864); poeta mówi tam o „widnokrażku coraz więcej ciasnym”, w który człowiek nieumiejący właściwie korzystać ze swojej wolności „zakląby się i spętał, jak bydlę” (tamże).

O wiele później, w „*A Dorio ad Phrygium*” (1871), włącza Norwid (nieco zmodyfikowane) *Kółko* w opowieść o „błogiej i zacnej całości” także ograniczonego – podległego ogólnemu pojęciu ciasnej i zakłamaney *nominalności* – „serionickiego kółka” (zob. PWsz 3, 328). A jeszcze później, w 1874 r., w tekście [*W sprawie uczenia prześladowanych unitów*] pisze znów o tym, „na co cierpi cała literatura polska, czyli iż każde kółko i miasteczko dla siebie pisze”, określając ten stan rzeczy jako „Smutne następstwo b e z- b y t u politycznego i bez-czuwania moralnego” (zob. PWsz 7, 177).

¹⁷ Pierwotnie w wersji tym użył Norwid wyrazu *światłość*, który potem zamienił w auto-grafie na *lampę*, zapewne zdając sobie sprawę z odmiennych konotacji obu tych wyrazów.

Jak na to wskazują datowania tych wszystkich wypowiedzi, od czasów młodości aż po późną dojrzałość wypowiadał się poeta z równą niechęcią i sprzeciwem wobec tendencji do tworzenia wszelkiego rodzaju zamkniętych *kółek*, braku otwartości na relacje przełamujące tę ciasnotę.

Bardzo istotne dla rozumienia i konstrukcji, i sensu całego omawianego przeze mnie wiersza jest to, jak się interpretuje jego końcowy czterowiersz. W wersji wcześniejszej, z *Vade-mecum*, czterowiersz ten otwiera po raz drugi wypowiedziane stwierdzenie: „T o n a s i!” (w. 17), jak by się wydawało, także ironiczne, a tym samym kłójące się z dalszą jego treścią. Znamienne jest to, że w późniejszym wariantcie *Kółka*, umieszczonym w „*A Dorio ad Phrygium*”, słowa te (poprzedzone myślnikiem, a zakończone wykrzyknikiem i wielokropkiem) oddzielone są od końcowego czterowiersza gwiazdką i stanowią ostatni, urwany wers bezzwrotkowej części wiersza. W ten sposób zostaje podkreślona dwudzielność wiersza i wyraźna odrębność dwóch jego części.

Większość interpretatorów zwraca uwagę na tryb warunkowy w końcowym czterowierszu, S. Rzepczyński widzi tu modus nierzeczywisty, jako że „nikt nie zamierza kreślić mapy życia” (l.cit. s. 173). Ja sądzę, że jest to *modus potentialis*. Wiąże się z tym również różnica w interpretacji nastawienia podmiotu wiersza wobec „panoramicznej, z wysoka” perspektywy, jaka właściwa jest tej strofie. Według Rzepczyńskiego jest ona – podobnie jak ta, która ujawnia się w poprzedniej części wiersza – odrzucana przez Norwida¹⁸. Ja myślę (podobnie jak S. Falkowski), biorąc pod uwagę i budowę tego czterowiersza, i liczne konteksty autorskie, że jest to Norwidowska propozycja spojrzenia na życie człowieka, łącznie ze sposobem uwolnienia się od całego tego zła, które obrazowały poprzednie wersy.

Jak już o tym była mowa, pomysł przenoszenia elementów mapy globu na „mapę życia” nie pochodził od samego Norwida. Był przejęty bezpośrednio najpewniej od Marii Sadowskiej. Jednakże w wierszu mówi Norwid o tym

¹⁸ Również Aniela Kowalska w swoim komentarzu do *Kółka* (l.cit. s. 80) nie dostrzegła w ostatnim czterowierszu *Kółka* żadnych śladów czegoś pozytywnego i niosącego nadzieję. W dziwny sposób zinterpretowała zarówno „m a p ę ż y c i a”, jak i ostatni wers. Pisze, że według Norwida „gdyby ktoś próbował wykreślić – analogicznie do mapy globu – mapę życia ludzkiego, musiałby poprzestać na pozorowanych tylko znakach, jakich używa się przy oznaczaniu gór czy pustyń w atlasie geograficznym; nie mówiłyby one nic, nie napomykały nawet, o straszliwych przepaściach, groźnych zasadzkach, jakie kryją – i niedoli, jaką mogą zgotować ufnym i niedoświadczonym. – Oceaniczną głębię obcości między ludźmi zdradza tylko niekiedy gorzka i nieporadna, samotna łąza”.

„przenoszeniu” w sposób bardzo wyraźny. Oczywiście i *góry*, i *pustynie* zyskują znaczenia symboliczne – dla *pustyń* dość oczywiste: to zapewne miejsca i okazy trudne, związane też z samotnością, być może momentami zwątpienia; bardziej niejednoznaczne są *góry*, które mogą stanowić metafory dużych trudności i przeszkód na drogach życia, ale też miejsc odpoczynku, odetchnięcia, radości oraz tego, co wzniosłe, związane z ludzkimi ideałami, często z trudem osiąganymi, bliskością Boga, odradzającą kontemplacją i medytacją. Wszystkie tego rodzaju metaforyzacje można znaleźć w pismach Norwida¹⁹. To, że *góry* i *pustynie* przeniosłyby się w sposób oczywisty i bezproblemowy na „m a p ę ż y c i a”, wspiera określenie szybkości, z jaką mogłoby się to dokonać: „w krótkie jedno mgnienie oka”²⁰. Natomiast ocean znikałby tam, gdzie choćby drobna łąza płynęła...

Ów *ocean*, jak się wydaje, nawiązuje wyraźnie do „głębi [która] pomiędzy nimi wre i oceani” z siódmego wersu *Kółka*²¹. Ważne jest tam sformułowanie

¹⁹ Por. m.in. wypowiedzi w dwóch listach z 1847 r., w których Norwid pisze, jak mu dobrze w Bains de Lucques, dokąd przybył, „żeby w górach odetchnąć” (PWsz 8, 50 i 52), metaforę z innego listu (z 1862 r.), mówiącą o trudach osiągnięcia czegoś ważnego i upragnionego: „Tak, na górę idąc, właśnie że już niedaleko szczytu będąc, trzeba na nowo cały oddech wzięść w piersi i całą mocą ruszyć” (PWsz 9, 32), w poezji znany wers z wiersza *Święty-pokój*: „Jeszcze tylko kilka stromych gór, / A potem – już słońce i harmonia!...” (PWsz 1, 377) czy „góra radości” z [*Modlitwy Mojżesza*] (PWsz 1, 382).

²⁰ Być może ta biernikowa forma spowodowała potraktowane jako ewentualne u Falkowskiego, a jedyne u Rzepczyńskiego zrozumienie funkcji składniowej „mgnienia oka”, w które miałyby zmienić się znikające *góry* i *pustynie*. Jednakże biernik w okolicznikach czasu był – i jest – na miejscu, por. np. „w minutę / w godzinę się spakuję”, dlatego możliwe było w tym wersie „w mgnienie” a nie tylko „w mgnieniu oka”. Natomiast „m a p a ż y c i a”, która miałaby powstać, gdyby znikły także *góry* i *pustynie*, byłaby dziwnie nieokreślona, a i niezgodna ze spojrzeniem Norwida na życie ludzkie.

²¹ Zupełnie inaczej przedstawiał w swojej interpretacji *łązę* i *ocean* oraz ich wzajemną relację Juliusz Gomulicki, który pisał: „Oto zaś właściwy sens tego czterowiersza: gdyby życie ludzkie przedstawić na podobieństwo karty geograficznej globu, to takie elementy geograficzne jak «góry» i «pustynie» można z łatwością zobaczyć (umieścić) na tej mapie życia, «ocean» jednak, zajmujący tak wiele miejsca na mapie globu, usymbolizowany zaś, jako woda, łązami ludzkimi, skurczyłby się na mapie życia do wymiaru jednej «drobnej łązy», co świadczy naturalnie, że w życiu – oczywiście w życiu całej ludzkości – na pierwszy plan wysuwają się elementy trudu i walki («góry») oraz jałowości i osamotnienia («pustynie»), na ostatnim zaś znajdują się elementy uczucia, ściślej zaś: współczucia dla bliźnich («łąza»» (l.cit. s. 809). Sądzę, że na taką interpretację *łązy*, a wraz z tym miejsca uczuć w życiu, wpłynęła chęć uzasadnienia powiązań *Kółka* z otaczającymi je wierszami: *Czułością* i *Jak*. Dodatkowego – bo w „Klamrze z następnikiem” autor określa tę łączącą treść wierszy „klamrę” jako „szkołę fałszywych uczuć”, rozumianą jako moda „zamazująca indywidualne a szczerze formy wyrażania uczuć i zastępująca je narzuconym przez siebie szablonem” (l.cit. s. 810). Jednakże, po

„pomiędzy nimi”, mówiące o tym, że to głębia dzieląca *ich*, stanowiąca o obcości. Jednocześnie to głębia wrząca i falująca, metaforyczna głębia oceanu, zachowująca się też jak wody oceanu: niespokojna, groźna tym, co w sobie kryje, sugerująca niepokój, brak harmonii wewnętrznej osób, o których tu mowa²². Jednakże na powierzchni pokrywają tę głębię kuszące delikatnym pięknem i białą pianą – fałszywy obraz rzeczywistych relacji między tańczącymi na nich członkami „kółka”. Falkowski pisze, że „uczestnicy domowego *kółka* tańczą na pianach oceanicznej głębi, jakby byli jakimiś odpadkami – to przecież właśnie śmiecie i brudy unoszą się na wodnych pianach” (l.cit. s. 146). Sądzę jednak, że piany fal oceanu nie kojarzą się nikomu z odpadkami i śmieciami, że autorowi chodzi tu o powtarzające się w tym wierszu „fałszywe serio”²³, a miejsce członków „kółka” na tych – raczej właśnie pięknych – pianach to świadectwo ich „nominalnego” postrzegania relacji międzyludzkich.

Wróćmy jednak do ostatniego wersu *Kółka*. *Łzy* należą do metafor lub metonimii bardzo często pojawiających się w pismach Norwida. Konotują smutek, żal, czasem związany ze smutnym losem podmiotu wypowiedzi, czasem ze skruchą, żalem za własne zło, czasem wreszcie z empatią, współczuciem wobec innych²⁴. Wszystkie trzy wymienione tu motywacje, stanowiące o „objawianiu się” człowieka, nasuwają się przy interpretowaniu „drobnej łzy”²⁵, zdolnej spowodować zniknięcie²⁶ całego (hiperbolicznego) oceanu międzyludzkiej ob-

pierwsze, w *Kółku* Norwid nie ogranicza się do problemu zafałszowywania u c z u ć, po drugie, rozumienie *przepadania* oceanu jako *kurczenia się* do postaci *łzy* jest co najmniej dziwaczne; po trzecie, zarówno *drobna łza*, jak i *łza ledwo płynąca* z późniejszego wariantu wiersza budzą w czytelniku empatię, a nie podejrzliwość o fałsz i niechęć.

²² Aniela Kowalska dokonała w moim pojęciu nadinterpretacji, określając to, co „pomiędzy nimi”, jako głębię „wzburzonych nienawiści, antypatii, obcości, wzgardy” (l.cit. s. 80).

²³ Mam tu na myśli Norwidowską wielką metaforę „fałszywego Serio” z XI pieśni *Rzeczy o wolności słowa*, gdzie czytamy: „– I spomniałem to S e r i o - f a ł s z y w e – okrutne! – / Gdy ludzie, prawdę widząc, czczą kłamstwo wierutne, / [...] / Bo myśl ich jest tym piaskiem brzegu, który psuje / Formę swoją tym kształtem, jakim morze pluje, / Pieniąc się, i popycha stopą fali białą / Ten proch, jak księgę jaką pustą i zbutwiałą.” (PWsz 3, 599). „Biała stopa fali”, podobnie jak piana na powierzchni oceanicznej głębi w *Kółku*, zakłamuje swoją białą zło, które pokrywa.

²⁴ Pełny zestaw użyc *łzy* w pismach Norwida można znaleźć w zeszycie próbnym *Słownika języka Cypriana Norwida*. Warszawa 1988 s. 95-116.

²⁵ W wariantcie z „*A Dorio ad Phrygium*” zamiast „drobnej łzy” pojawia się „ledwo łza”. W obu wersjach chodzi poecie o mocne przeciwstawienie ogromu i grozy tego wszystkiego, co powoduje „polarną osobność” – i przewyciężającego ten ogrom choćby drobnego odruchu jakiegoś otwarcia na innego człowieka.

²⁶ Ewentualność zniknięcia oceanu sygnalizuje czasownik *przepaść* (pierwotnie – skreślone

cości²⁷. Trzeba jednak pamiętać, że to łaza konkretnej osoby, w tym momencie szczerzej i „ludzkiej”, w konkretnej sytuacji i relacji. Wraz z tą synekdochiczną i metaforyczną łażą pojawia się w zakończeniu wiersza Norwidowy drogowskaz, mówiący o tym, którędy wiedzie szlak umożliwiający człowiekowi wydobywanie się z piekła fałszu i obcości.

*

Różnorodność sposobów rozumienia tego samego wiersza, której przykładem są interpretacje *Kółka*, a zwłaszcza jego zakończenia, ma wiele, także różnorodnych przyczyn. Duża ich część wiąże się ze strukturą językową utworu: obecnością wieloznacznych (w czasach powstawania utworu) słów (por. *objawić się, nazwisko, zabawa, współczesny*), różnych znaczeń kontekstowych oraz licznych konotacji i znaczeń metaforycznych, symbolicznych (samo *kółko, niebo, głębia, piana, góry, pustynie, łaza, przepadać*), dających się różnie interpretować konstrukcji składniowych (por. „Przeniosłyby się w krótkie jedno mgnienie oka”, interpretacja pragmatycznej relacji między zdaniem nadrzędnym i podrzędnym: „Ocean by zaś przepadł, gdzie łaza drobna płynie!”). Różnice polegają też na opowiadaniu się za nawiązaniem jednych elementów tekstu do innych (np. *oceanu* z ostatniego wersu z *głębią*, która *się oceani* z wersu 7, końcowej *łazy* z „objawianiem się” z wersu 2) – lub niewidzących takich powiązań. Różnie interpretowane są także relacje intertekstowe (w odniesieniu do *Kółka* dotyczą one różnic w interpretacjach Żurowskiego i Gomulickiego)²⁸.

przez autora *wsięknąć*), w moim pojęciu nadinterpretowany przez Falkowskiego, podobnie jak przeniesienie gór i pustyń „w krótkie jedno mgnienie oka” na mapę życia jako wskazania na „cuda” – pierwsze związane z siłą wiary (która przenosi góry), drugie z potęgą łązy „przewyższającą potęgę oceanu”. Czasownik *przepaść* w tekstach Norwida nie wykazuje „nagłości i cudowności zjawiska” sugerowanej przez Falkowskiego jako jego konotacja, ma normalne znaczenia ‘zniknąć; zginąć’ (w wielu użyciach te dwa znaczenia trudno od siebie odróżnić).

²⁷ Trzeba jednak odnotować jeszcze jedno pesymistyczne rozumienie roli i miejsca łązy oraz całej wielkiej metafory ostatniej strofy *Kółka*, zawarte w interpretacji Anieli Kowalskiej: „[...] gdyby ktoś próbował wykreślić – analogicznie do mapy globu – mapę życia ludzkiego, musiałby poprzestać na pozorowanych tylko znakach, jakich używa się przy oznaczaniu gór czy pustyń w atlasie geograficznym; nie mówiłyby one nic, nie napomykały nawet, o straszliwych przepaściach, groźnych zasadzkach, jakie kryją – i niedoli, jaką mogą zgotować ufnym i niedoświadczonym. – Oceaniczną głębię obcości między ludźmi zdradza tylko niekiedy gorzka i nieporadna, samotna łaza” (l.cit. s. 80). Tu *gorzka, nieporadna, samotna łaza* przypisana jest jakiejś „ofierze” życia w świecie obcości i mówi o nikłości przejawiania się świecie całej „oceanicznej głębi” tej obcości.

²⁸ Pomijam w moim omówieniu te zjawiska ważne dla interpretacji, które nie pojawiły się

O tym, co wybiera interpretator ze znaczeń wyrazów polisemicznych, znaczeń symbolicznych, kontekstowych, licznych konotacji, także intertekstów, może decydować odwoływanie się do sensu najbliższego kontekstu (przykładem może być wybór znaczenia przymiotnika *współczesny*), do dalszych kontekstów autorskich (w obrębie tego samego utworu lub innych – por. „klamrę” Gomulickiego, moje interpretacje znaczeń i konotacji *kółka*), ogólne nawiązywanie do horyzontów poznawczych i poglądów autora (por. interpretacje czasownika *objawić się* Siewierskiego i Falkowskiego), elementów kultury danego czasu (w interpretacjach *Kółka* tego zabrakło, może dlatego, że problemy poruszane w tym wierszu interpretatorzy uznali za uniwersalne); ważna jest też wiedza literaturoznawcza i językowa interpretatorów (to ujawniała m.in. polemika Gomulickiego z Żurowskim), a także – nawet wtedy, kiedy celem jest ukazanie intencji komunikacyjnych autora – w jakiejś mierze świat przekonań i wartości interpretatora.

Cały splot wymienionych czynników (poza ostatnim) pozwala do pewnego stopnia czynić różne części niezgodnych ze sobą interpretacji bardziej lub też mniej wiarygodnymi, wiele elementów pozostaje jednak hipotezami o trudnym do określenia stopniu wiarygodności, jako że same wieloznaczności, zwłaszcza znaczenia symboliczne i konotacje, a także wszystkie argumenty związane z różnymi (poza najbliższym) typami kontekstów (czasem też intertekstów) dają m o ż l i w o ś ć, a l e n i e p e w n o ś ć podjęcia słusznej decyzji interpretacyjnej. Argumenty najmocniejsze przy wyborze słusznej decyzji to sens // brak sensu, jaki nadaje ten wybór najbliższemu kontekstowi lub całemu utworowi, a przy udowadnianiu braku wiarygodności – okazany brak wiedzy interpretatora koniecznej do podjęcia decyzji w pełni wiarygodnej (lub nieuwzględnienie tej wiedzy z innych przyczyn).

W sumie jednak różnice w sposobach rozumienia *Kółka* można potraktować jako dobrą lekcję ostrożności i pokory w dążeniu do autentycznego spotkania z autorem tekstu poetyckiego. Inny człowiek pozostaje dla nas zawsze do pewnego stopnia tajemnicą – a cóż dopiero – poeta.

JADWIGA PUZYNYNA – em. prof. zw., kierownik Pracowni Słownika Języka Cypriana Norwida na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Adres: ul. Egejska 2 m. 55, 02-764 Warszawa. tel. 22 842-21-83; e-mail: puzynina@tlen.pl

w opracowaniach dotyczących *Kółka*, m.in. elementy wersyfikacji, interpunkcji, tropy poza metaforą i metonimią.